„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosa Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 356 Kraków, czwartek dnia 26 lipca 1906 roku. ROK XIV.

Socjalistyczna sprawiedliwość.

——o——

Z nadzwyczajnym zapałem i niekłamaną radością opisuje „Naprzód" przebieg krwawych rozruchów agrarnych w Rosji środkowej. Dzieją się tam straszne rzeczy; rozjuszony motłoch morduje obywateli ziemskich i ich oficjalistów, niweczy dobytek, pali domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie, a nawet zboże na pniu! Jest to słowem szereg scen krwawych i ohydnych, które dowodzą tylko jak niskim jest stopień kultury rosyjskiego chłopa, deprawowanego od wieków przez czynowników i popów...

Być może, że głód i nędza popychają ten ciemny tłum do zbrodni, ale podobne wybuchy ślepego instynktu nigdy nie torują drogi prawdziwej wolności, i żaden naród w ten sposób nie skruszył pęt niewoli...

Ale dla „Naprzodu" te mordy i pożogi są dziełem wielkiem i pożytecznem, a w każdym razie zalicza je do objawów naturalnych, którym nawet dziwić się nie trzeba... Jakże inaczej odzywał się socjalistyczny dziennik o żydowskich pogromach! jakich tragicznych akcentów dobywał ,aby potępić mordowanie żydów i niszczenie ich dobytku! Jak głośno wzywał interwencji całego świata, aby nieść żydom obronę i opiekę!...

I my potępiliśmy niemniej stanowczo pogromy, jako sprzeczne z kulturą i duchem chrześcijaństwa, — ale sądzimy, że to samo co w obec żydów było niegodziwością i gwałtem, jest taką samą zbrodnią w obec chrześcijan, choćby oni byli posiadaczami ziemskimi! Ale dla „Naprzodu" żydzi stanowią kastę uprzywilejowaną, której wszystko wolno, a każde porwanie się na nią jest występkiem i zbrodnią, — natomiast mordować chrześcijan, palić ich domy, niszczyć ich mienie, — to jak pisze „Naprzód"...

„Rewolucyi łuna czerwona idzie. Krwawy siew. Przyszłość się rodzi. Ślepi jej tylko nie widzą."....

Taka jest etyka naszych międzynarodowych. Wolność nieokiełznana dla nich, i dla ich przyjaciół, — dla innych mord i pożoga, gdy są prze szkodą dla socyalistycznych dążeń...

Rzeczywiście dziwna to sprawiedliwość „ślepi jej chyba nie widzą"....

Kolej Północna.

IV.

Wiedeń, 25 lipca.

Schoenerer mowę, wymierzoną w Izbie poselskiej dn. 2 maja 1884 r. przeciwko przedłużeniu koncesji na rzecz Towarzystwa Kolei Północnej, zakończył taką ostrą apostrofą:

— Tryumf grupy Rothschildów w tej sprawie będzie miał z biegiem czasu następstwa o nieobliczalnej doniosłości. Pod tym względem niech się panowie na ławie ministerjalnej nie łudzą! Niech się także nie łudzi pan prezes ministrów! Będą to następstwa tak groźne, że dzisiaj nawet wzdrygam się przed ich dokładniejszem określeniem. Jestem przygotowanym na argumenty adwokackie strony przeciwnej i na nikczemne artykuły dziennikarskie, jestem przygotowanym, że z ławy ministerjalnej usłyszę toczone, kręcone, dwuznaczne oświadczenia. Pomimo to wszystko oświadczam na zakończenie jasno i stanowczo, że wielka, bardzo wielka część ludu będzie uważała za świadomego lub nieświadomego zdrajcę interesów państwowych i narodowych każdego, kto nie poprze upaństwowienia Kolei Północnej i będzie jej przeciwdziałał.

Od tej pory agitacja prowadzona w imię upaństwowienia Kolei północnej, przybierała coraz to ostrzejsze formy i zataczała coraz to szersze kręgi. Izba poselska nie mogła się wyzwolić z pod wpływów tej agitacji. Posłowie musieli się liczyć z nastrojem, panującym wśród wyborców. W stowarzyszeniach i na zgromadzeniach piorunowano — i słusznie — na ten nowy dowód, że rządy wiedeńskie protegują stale wielki kapitał i wielkich spekulantów.

W komisji kolejowej pomimo wszelkich wysiłków hr. Taaffego i jego ministrów — odrzucono przedłożenie rządowe. Rząd musiał cofnąć swój projekt i musiał pod naciskiem opinji publicznej rozpocząć nowe rokowania z Towarzystwem Kolei Północnej, aby wytargować dogodniejsze dla państwa warunki. Był to bądźcobądź wielki tryumf opozycji.

Poseł dr. Herbst, ex-minister gabinetu mieszczańskiego, w dniu 4 grudnia 1884 r. interpelował gabinet hr. Taaffego, jak się przedstawiają rokowania. Poseł Schwab postawił tegoż samego dnia wniosek, że należy na podstawie § 11 lit. C. ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa wezwać ministra handlu, by systematycznie zawiadamiał Izbę o wszystkich układach, zawartych w sprawie przyjęcia dróg żelaznych prywatnych na rachunek państwa.

Dnia 20 stycznia 1885 r. rząd wniósł po raz wtóry nowe przedłożenie w sprawie koncesji dla Towarzystwa Kolei Północnej. Owo przedłożenie nosiło tytuł: „Warunki nowej koncesji, mającej być udzieloną dla eksploatacji Kolei Północnej imienia cesarza Ferdynanda i wykonywania prawa wykupna zastrzeżonego niniejszem dla państwa".

Owo nowe przedłożenie opierało się na umowie, którą rząd zawarł z Towarzystwem Kolejowem dnia 10 stycznia 1885 r. Koncesję na eksploatację kolei udzielono tylko po dzień 31 grudnia 1940 r., a nie tak, jak w pierwszej umowie, po dzień 31 grudnia 1965 r. W dn. 15 stycznia 1941 r. własność drogi żelaznej przechodzi bez wynagrodzenia na rzecz państwa. Państwo przecież musi kupić cały tabor kolejowy, czyli wydać 150 milionów koron za stare żelazo.

Do przedłożenia rządowego dołączono opinję Najwyższego Trybunału Sądowego i Kasacyjnego. Ta opinia utrzymywała w ostatecznym wniosku, że Kolej Północna także i po wygaśnięciu przywileju pozostanie właścicielką linij uprzywilejowanych. Wprawdzie w zasadzie państwu przysługiwałoby prawo uzyskania własności tychże linij w drodze wywłaszczenia celem swobodnej niczem nie zakłóconej eksploatacji, ale musiałoby takiej eksploatacji przez państwo wymagać koniecznie ogólne dobro. Wszystkie przecież dotychczasowe ustawy o wywłaszczeniu nie nadają się do stosowania do kolei żelaznej już wybudowanej i będącej w ruchu od lat wielu. Dlatego należałoby uchwalić nasamprzód osobną ustawę, określającą normy, w jaki sposób i kiedy można wogóle wywłaszczać koleje żelazne już istniejące.

Zastępca.

Błędy Dumy.

II.

Już przy rozpoczęciu obrad nad sprawą agrarną, umysły bardziej przewidujące przepowiadały, iż stanie się ona rafą, a którą Duma się rozbije. Rzeczywistość potwierdziła te przepowiednie. Duma, która tak rychło wyrzekła się amnestji, znosiła morderstwa sądów wojennych, prowokacyjne wyroki śmierci, wykonywane w odpowiedzi na interpelację, — która nie zdobyła się na żaden czyn dla zaprotestowania przeciw ciągłym nadużyciom rządu, ta sama Duma zdecydowała się wreszcie wyjść z biernej postawy, dla kwestji najbardziej spornej, a najmniej dotyczącej polityki rządowej, dla programu agrarnego kadetów, opartego na nacjonalizacji ziemi! Uchwalona w tej sprawie odezwa do narodu, która posłużyła za pretekst do rozwiązania Dumy, uzyskała też bardzo nieznaczną liczbę głosów, zaledwie sto kilkadziesiąt — i została uchwaloną tylko dzięki powstrzymaniu się od głosowania większości posłów.

Treść tej odezwy była niezmiernie bladą, i nie odpowiadała wcale doniosłości aktu, jakim miał być niewątpliwie „manifest" Dumy do narodu. Nasuwa tu się też pytanie, dlaczego Duma chwyciła się tak ostatecznego i „rewolucyjnego" środka, jak odezwa do ludu, aby tak niewiele w tej odezwie powiedzieć? Przecież dla zaprotestowania przeciw komunikatowi rządowemu i zaznaczenia swego stanowiska w sprawie agrarnej, Duma rozporządzała innymi środkami, które ten sam osiągnęłyby skutek! Było to wynikiem niezdecydowanej i nieszczerej polityki „kadetów". Stronnictwo to głosowało za odezwą do narodu, liczyło jednak i pragnęło tego, aby odezwa ta... nie przeszła!

W decydujący dzień głosowania nad odezwą do narodu — pisze petersburski „Wiek 20-ty" — grupa pracy złapała kadetów za pomocą ich własnej taktyki kunktatorskiej, — powstrzymała się od głosowania i „kadeci" wpadli do swej własnej pułapki! Musieli wziąć na siebie swój projekt odezwy, którą, jak się spodziewali, miała zaprzepaścić grupa pracy"!

Ten krok „kadetów“ zemścił się srodze na całej Dumie, gdyż był bezpośrednią przyczyną jej rozwiązania!

Kadeci jedynie dla politycznych celów swego stronnictwa wystąpili z projektem odezwy, której niewłaściwość dobrze pojmowali, i dlatego sami pragnęli, aby została ona udaremnioną przez inne grupy parlamentarne. Niespodziewanie stało się inaczej, — „kadeci“ odnieśli zwycięstwo pyrrusowe, które stało się klęską dla Dumy!

Dlaczego rząd tak skwapliwie skorzystał z uchwalenia odezwy, jako z pretekstu do rozwiązania Dumy? Bo po pierwsze, był to krok jawnie rewolucyjny, do którego Duma powinna się była uciekać tylko wtedy, gdyby istotnie nie pozostało jej nic innego, jak rzucić hasło i poprowadzić naród do rewolucji, a powtóre, — w tym „rewolucyjnym“ kroku Dumy ujawniła się jej słabość, — rozłam i nieporozumienia wewnętrzne, jakie przedtem nigdy nie występowały tak jaskrawo! Można twierdzić z pewną dozą prawdopodobieństwa, że gdyby przy tym „manifeście“ do narodu ujawniła się taka jednomyślność, jak np. przy uchwaleniu bardziej rewolucyjnego (nie formą, lecz treścią), adresu do cara, rząd nie odważyłby się jeszcze na rozwiązanie Dumy.

Siłą Dumy była właśnie jej jednomyślność w potępieniu obecnego systemu, i stojącego u władzy rządu — ta właśnie jednomyślność dawała parlamentowi rosyjskiemu taką powagę, że rząd nie śmiał dotychczas nań się targnąć! Nie należało więc dopuścić, aby jeneralny, rewolucyjny szturm Dumy na biurokratyczny rząd nastąpił w takiej sprawie i w takich warunkach, kiedy ta jednomyślność została rozbita! Tymczasem Duma, uchwalając ostatnią odezwę tylko 124 głosami, weszła na drogę rewolucyjną, poprowadzona jedynie przez grupę „kadetów“, — którzy byli zasadniczymi przeciwnikami tego rodzaju nielegalnych wystąpień!

Duma, która przeoczyła tyle momentów, kiedy istotnie mogła niemal jednomyślnie wystąpić do jawnej walki z rządem, — pod wpływem niby umiarkowanej polityki „kadetów“ pozostała ogłędnie w ramach lojalnych po to jedynie, by rzucić rewolucyjne wyzwanie rządowi w wątpliwej sprawie agrarnej, i poszła do tego ostatecznego szturmu, rozbita i złamana wewnętrznemi walkami! Przebiegła, pomimo całe swe zaślepienie, biurokracja rosyjska, nie mogła przeoczyć tego faktu — i korzystając z niego z całą bezwzględnością, rozwiązała Dumę!

Wstęp do reformy administracji.

Wśród licznych „reform“, które stanęły na porządku dziennym publicznych rozstrząsań, zapomniano cokolwiek o jednej nie najmniej ważnej, bo blisko dotykającej interesów ogólnych, mianowicie o reformie administracyjnej. Wprawdzie przeobrażenie naszej administracji nie wymaga zmian daleko sięgających, bo w głównych zarysach organizacja tej służby publicznej nie jest najgorszą, — zawsze jednak nie brak i tam śladów przestarzałych urządzeń, a przedewszystkiem, cały aparat urzędniczy funkcjonujący zbyt machinalnie, potrzebuje ożywczej inicjatywy, i istotnego zespolenia ze społeczeństwem.

W bliskiej zapewne przyszłości zastanowić się trzeba będzie nad szerszem dopuszczeniem pierwiastków autonomicznych do administracji państwowej i usunięciem niezliczonych wad i ułomności, obecnie skodyfikowanego dualizmu władz...

Zanim jednak reforma administracyjna podjętą zostanie na większą skalę, szczęśliwą była myśl prezydenta gabinetu, aby przynajmniej poruszyć kwestję uproszczenia manipulacji w urzędowaniu, i przypuszczenia toku instancji. Należy mieć nadzieję, że myśl, rzucona przez bar. Becka w okólniku wystosowanym do ministrów, nie pozostanie bezowocną.

Oto streszczenie tego ciekawego dokumentu: Prezydent ministrów bar. Beck wystosował do ministrów obszerne pismo, w którem,zastrzegając się przeciw naruszaniu odpowiedzialności zakresu działania poszczególnych ministrów, zwraca uwagę na szereg kwestji ogólnych, dotyczących urzędników. Bar. Beck kładzie nacisk na konieczność życzliwego i uprzejmego obchodzenia się urzędników z publicznością, któ-rej zaufanie można w ten sposób zdobyć. Aby administracja była istotnie produktywną, powinna być dla ludności pomocą i podporą. Urzędnicy powinny być w granicach swego zakresu działania doradcami ludności i zawsze gotowymi do ochrony zwłaszcza biednych i uciśnionych. Nigdy nie powinny kierować się względami na narodowość, wyznanie lub inne osobiste właściwości stron i nigdy nie schodzić z drogi prawa, aby przekonać ludność o swej zupełnej objektywności i niezachwianem poczuciu sprawiedliwości.

Ważnym warunkiem osiągnięcia tego celu jest, aby urzędnicy, występując publicznie, zwłaszcza w czasach politycznych wzburzeń, zachowali pewną rezerwę, dającą się pogodzić z przysługującymi im prawami. W kwestjach politycznych lub socjalnych winni baczyć, by nie wywołać wrażenia występowania agitatorskiego lub demonstracyjnego. Urzędnik powinien też przy wykonywaniu służby okazywać tę stanowczość, którą mu nadaje świadomość, iż jest reprezentantem powagi państwowej. Przy załatwieniu spraw powinni urzędnicy zważać więcej na stronę rzeczową niż formalną. Stojąc na gruncie ustawowym, powinni wszystko czynić, na co im pozwalają ramy kompetencji, by usunąć przeszkody wolnej działalności zarobkującej ludności. — Ma to szczególnie znaczenie przy załatwianiu spraw ekonomicznych, gdzie zwłoka połączona jest częstokroć z bardzo dotkliwemi szkodami stron.

Nie przesądzając kwestji gruntownej reformy administracji, już teraz wydaje się w wysokim stopniu pożądane, aby przy wzmagającej się ilości agend uprościć drogę licznych instancyj, zabierającą zwykle wiele czasu. Należałoby rozważyć, czy nie byłoby stosowniejszem, aby w wypadkach, w których natura i znaczenie rzeczy na to zezwala, następowało ostateczne rozstrzygnięcie już w niższej instancji władz, coby zwiększyło także poczucie samodzielności i odpowiedzialności władz niższych, a zarazem zwiększyło ich powagę wśród ludności.

Przy tej sposobności prezydent ministrów zwraca uwagę ministrów, czy także formalny

---

Palle Rosenkrantz.

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

——o——

7 (Ciąg dalszy).

Po ich odejściu, Holst pozostał sam. Umysł jego pracował z wytężeniem. Tu warto było wysilić się, warunki są po temu. Dał sobie słowo nie zaniedbać niczego, coby mogło prowadzić do wpadnięcia na trop.

Stał nareszcie przed zadaniem wymagającem silnej woli dla dopięcia zamierzonego celu.

IV.

Wiadomość o morderstwie obiegła cały kraj z szybkością iskry elektrycznej. Korespondenci i reporterzy wszystkich pism dali sobie rendez vous na miejscu wypadku. Ziemia dokoła spuszczonego jeziorka była tak zdeptana, że nie pozostało śladu roślinności, a pewien znany reporter wielkiego stołecznego dziennika, którego specyalnością były opisy leśnych idylli, musiał udać się o parę staj dalej, ku północy, żeby znaleść się wśród otoczenia, mogącego nadać jego myślom potrzebnego, lirycznego polotu.

Sędzia nie miał spokoju ani we dnie ani w nocy. Przyjmował dziennikarzy z wyszukaną uprzejmością, traktował cygarami i przekąskami, był na usługi z wyjaśnieniami, jakich tylko zażądano. Pokazywał trupa, pozwalał go fotografować, i siebie, i sierżanta i dzieciobójczynię, slowem, co kto chciał. To też dzienniki podnosiły sędziego jako najdzielniejszego, najbardziej ludzkiego i zdolnego urzędnika w całym kraju, ku wielkiej zgryzocie kolegów i fizyka, który zachowywał się tajemniczo, nie chciał udzielać żadnych wyjaśnień i z tego powodu został nazwanym nieokrzesanem bydlęciem. Historya o wnętrznościach dziecka wyszła na jaw i była poddana ostrej krytyce.

Holsta pozostawiono w spokoju. Mówiono, że prowadzenie śledztwa będzie powierzone temu zdolnemu urzędnikowi, który zresztą nie cieszył się popularnością pomiędzy reporterami stolicy, a kiedy wiadomość ta sprawdziła się, Holst potrafił ukryć się za swym nowym przełożonym i to jego stanowisko uszanowano.

W ciągu ośmiu dni trup kobiecy zajmował cały kraj. Wszystkie dzienniki podawały na ten temat najrozmaitsze daty i przypuszczenia. Wieczorne pisma przynosiły codzień nowe senzacyj ne odkrycia, których główną treścią były obietnice wyjaśnienia wszystkiego nazajutrz, zagadka jednak pozostała nierozwiązaną. Sekcja wykazała, że młoda kobieta była zamordowana za pomocą silnej, gwałtownie działającej trucizny, a potem wrzucona do jeziorka — i nic więcej. -

a potem wrzucona do jeziorka — i nic więcej.

Wszelkie poszukiwania w pobliżu stawu nie doprowadziły do niczego; nie dało się wyjaśnić czy młodą kobietę widziano w okolicy. Rozesłano zdjęcia fotograficzne trupa, obwieszczenia, opisy, przesłuchano mnóstwo ludzi, lecz nie znalazł się nikt, mogący stwierdzić, że odnośną osobę widziano w tych stronach. Kiedy po dziesięciu dniach nic nowego nie wyszło na jaw, zainteresowanie zmniejszyło się, liczba odwiedzających spadła. Dziennikarze poczęli zaliczać ten wypadek do wielu innych niewykrytych morderstw, a opozycja nie omieszkała podnieść wrzawy na brak bezpieczeństwa publicznego i nieudolność policji.

Krótko mówiąc, stało się tak, jak to zwykle bywa i jak być musi.

Z tem wszystkiem sędzia i Holst znaleźli na reszcie spokój, którego tak pragnęli. Nagromadziło się już sporo materjału, wprawdzie przeważnie negatywnego, ale w każdym razie sekcja i dochodzenia wskazały dużo punktów wyjścia, które z natury swojej mało mogły interesować dziennikarstwo i publiczność, lecz miały pewne znaczenie, dla tych kilku, którym sprawa ta leżała na sercu. Tymi nielicznymi byli: sędzia, fizyk, Holst i rotmistrz Ankerkranc. Gorliwość trzech pierwszych była rzeczą zupełnie zrozumiałą, co zaś do rotmistrza, to okoliczności związał go tak z tym wypadkiem, że śledził za biegiem dochodzeń z największą uwagą. Będąc człowiekiem rozumnym i poważnym, nie narzucał nigdy swego zdania, tylko przysłuchiwał się i dawał znaki potakujące lub przeczące, stosownie do tego, jak mu się zdawało. Szczególną sympatję powziął dla Holsta i dla jego pracy. Wiedział dobrze, że Holst jest człowiekiem, który wie czego chce i potrafi tego osiągnąć, od pierwszego więc dnia zwracał baczną uwagę na jego robotę. Zdarzyło się tak, że w domu zamieszkałym przez rotmistrza znalazł się pokój do wynajęcia i rotmistrz dał o tem znać Holstowi. Holst wynajął pokój i chociaż postanowił sobie płacić za wszystko, to jednak powoli stawał się gościem rotmistrza, nie wiedząc nawet o tem. Nie mógł także ukryć przed sobą, że towarzystwo tych dwojga ludzi było mu z dniem każdym milszem, a szczególniej obcowanie z młodą dziewczyną, której równe, wesołe uspcsobienie podtrzymywało i u niego dobry humor w chwilach zwątpienia.

Ulla ujmowała go sobie w znacznej mierze tem, że nigdy jednem słówkiem nie wspomniała o morderstwie, że z prawdziwie kobiecą delikatnością unikała rozmowy, mogącej mu je przypomnieć, tak, że w jej towarzystwie mógł zapomnieć o swojem zadaniu i skrzepić się w atmosferze wesela i spokoju. Rotmistrz, chociaż jak wiemy, interesował się żywo całą sprawą, nie wspominał o niej nigdy przy córce, ale zato wieczorami przesiadywał u Holsta nieraz godzinami nad badaniem materjału. Nie dawał żadnych rad, tylko słuchał. Holst przyzwyczaił się uważać go za swego milczącego współpracownika.

Tak minęło około dwóch tygodni bez widocznych rezultatów.

Holst otrzymał do przejrzenia odpisy rozmaitych aktów, celem przygotowania materjału do nowych przesłuchiwań, po których nie oczekiwano jednak nic ważnego. Rotmistrz, jak zwykle, nadszedł z doskonałem cygarem i kieliszkiem ponczu, prosząc Holsta, żeby mu zreferwał o stanie sprawy.

„Jeżeli mam mówić o rezultatach pozytywnych naszych dochodzeń“, zaczął młody człowiek powoli, to doprawdy niema się się czem tak bardzo pochwalić. O zamordowanej wiemy, że była kobietą młodą, liczącą około 25 lat, prawdopodobnie niezamężną, bo chociaż na palcach są liczne znaki od pierścionków, to jednak niema żadnego po szerokim, gładkim, jaką bywa zwykle obrączka. Wątpliwem jest, żeby pochodziła z tak zwanej wyższej klasy społecznej, bo na starannie zresztą utrzymanych rękach znać ślady pracy w wczesnym wieku, a stopy wskazują, że nie zawsze nosiły wykwintne obuwie.

Kształt ciała mówi o nadmiernem używaniu gorsetu; włosy niewątpliwie były farbowane do wiodło tego badanie chemiczne. Pierwotną ich barwą był jasny blond, następnie zmieniony pod działaniem silnego kosmetycznego środka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tok postępowania nie dałby się uprościć i przyspieszyć przez rozszerzenie postępowania ustne go. W działalności władz centralnych byłoby wskazane stworzyć stałe komisje dla załatwienia pewnych agend, które to komisje — o ile nie chodzi o bardzo ważne kwestje sporne — byłyby powłane podejmować decyzję natychmiast, niejako ex commissione. Przez to usunięto by zabierający tyle czasu bieg aktów. Prezydent ministrów uprasza, aby ministrowie w spo sób, jaki uważają za stosowny, zawiadomili o treści tego pisma podwładnych im urzędników i starali się o ściśle przestrzeganie go.

Co do kwestji uproszczenia postępowania bar. Beck prosi ministrów, aby sprawę zbadali i przedłożyli konkretne wnioski do końca października b. r. o rezultacie swych badań.

W końcu bar. Beck ponownie zwraca uwagę na konieczność przestrzegania tych zarządzeń. Nie należy jednak dążyć do tego drogą nagany, ale przez ciągłe przypominanie i życzliwe pouczanie, co dla zapewnienia pożądanego skutku tem bardziej wystarczy, ponieważ można przypuścić, że urzędnicy najzupełniej zrozumieją roz winięte przez ministra zapatrywania.

Koleje alpejskie.

Otwarto niedawno wśród wielkich uroczysto ści odnogę kolejową Assling—Tryjest, która sta nowi ostatnie ogniwo wielkiej linii alpejskiej łączącej Salcburg, ewentualnie Wiedeń z głównym austrjackim portem. Jest to ta sama linja, która wywołała drażliwą dyskusję w komisji budżetowej z powodu olbrzymiego przekroczenia kosztów budowy. W swoim czasie Izba uchwaliła, że koleje alpejskie mają być budowane równo cześnie z kanałem Dunaj—Odra—Wisła. Kolej już jest w ruchu, a kanału nawet nie rozpoczęto i prawdopodobnie nie będą go wcale budować.

Kolej alpejska ma podwójne znaczenie: handlowe i polityczne.

Pod względem handlowym uwalnia wywóz austrjacki od nader uciążliwego monopolu kolei południowej, — pod względem politycznym, łączy ściśle Pobrzeże i wogóle całe południe Austrji z resztą monarchji. Wreszcie, nowa linja skraca znacznie odległość pomiędzy Rosją, Niemcami i Szwajcarją, a morzem Adrjatyckiem. Nie pozostanie to bez wpływu na ruch turystów.

Oddana obecnie do użytku publicznego kolej z Asslingu do Tryjestu stanowi tylko jedną trzecią, najbardziej na południe wysuniętą część kompleksu nowych kolei alpejskich, stanowiących drugie połączenie zachodnich prowincji monarchji z Tryjestem. Ta najbardziej południowa, a najwcześniej wykończona część nazywa się koleją wocheinską (Wocheiner Bahn), gdyż przebija odgałęzienie Alp, zwanych Wocheiner Alpen. Część środkowa przechodząca przez góry Karawanki, obejmuje przestrzeń z Villach do Assling i stanowi część kolei wiążącej już oddawna Tarvis z Lublaną; północna zaś część, tak zwana Tauernbahn, (kolej przez Turnie) obejmuje przestrzeń z Salzburga do Villach i będzie zupełnie wykończona dopiero za dwa lata. Dotychczas oddane są jednak do użytku publicznego dwie partje tej kolei, tj. linie z Salcburga do Schwarzach i z Möllbrücken do Villach, buduje się zaś środkowa partja z tunelem przez Turnie, który będzie miał 8 i pół kilometrów długości. W środkowej części z Villach do Assling znajduje się tunel przez Karawanki 8 kilometrów długi, zaś na oddanej w ubiegły czwartek do użytku kolei z Assling do Tryestu znajduje się tunel wocheinski 6 i trzy czwarte kilometrów i tunel przez Bosruruck 4 i trzy czwarte kilometrów długi. Oprócz tych wielkich tuneli mają nowe koleje alpejskie jeszcze 63 mniejszych tuneli, łącznej długości 23 i pół kilometrów.

Gdy za dwa lata oddaną zostanie do użytku publicznego północna partja, tj. kolej Tauernska, w takim razie podróż z Salcburga do Tryjestu pociągiem pośpiesznym trwać będzie tylko ośm godzin i niewątpliwie turyści z południowych Niemiec chętnie posługiwać sie będą tą koleją, by dostać się na brzeg Adryatyku.

Bezpośrednie połączenie Wiednia z Tryestem szlakiem kolei państwowych przyszło do skutku, odkąd oddana została do użytku południowa część kolei alpejskich od Assling do Tryestu. Odjeżdżać należy z Wiednia z dworca dawnej kolei Zachodniej tą samą koleją, która dziś prowadzi do granicy włoskiej w Pontebbie, a w dalszym ciągu do Wenecji, nie trzeba jednak dojeżdżać do granicy włoskiej, lecz tylko do Tarvis skąd linią przez Karawanki i Wochein do Tryestu jest już tylko niespełna 200 kilometrów. Można będzie także dostać się z Wiednia do Tryestu koleją państwową drogą na Linc i Salcburg, a następnie wspomnianą wyżej koleją Tauernską, ale ta linja będzie otwartą dopiero za dwa lata.

Jak kosztowna była budowa tych kolei, świadczy najlepiej ta okoliczność, iż sama budowa tunelu przez Wochein na oddanej obecnie do użytku publicznego linii pochłonęła przeszło 19 milionów koron.

Z innych objektów, godnych widzenia na szczególną wzmiankę zasługuje most na rzece Salcano koło Gorycji. Jest to najdłuższy most sklepiony na świecie, rozpiętość jego bowiem wynosi 220 metrów.

Rachuby swoje co do tego, iż nowe koleje al pejskie ściągać będą do Tryestu znaczne transpor ty towarów z północnych i zachodnich prowincji naszej monarchji, z południowych Niemiec, a nawet ze Szwajcarji, opiera zarząd kolei państwowych na tem, że koleje te skracają dzisiejszą drogę do Tryestu: z Salcburga o 247 kilometrów, z Chebu o 198, z Lincu o 142, z Pilzna o 120, z Pragi i Budziejowic o 11, z Bodenbach o 83, z Lipska, Norymbergi i Ratyzbony o 198, z Chemnic w Saksonii o 197, z Mannheimu o 175, z Monachium i Karlsruhe o 174, z Passawy o 124, z Drezna o 83, z Zurychu o 71 kilometrów i t. d.

Z Rosji i zaboru rosyjskiego.

Napady na „monopole".

Ograbianie rząd. składów wódek w Królestwie jest ciągle na porządku dziennym. W tych dniach w miasteczku Końskowola w Lubelskiem, dokonano na „monopol" napadu po raz czwarty! W chwili kiedy zarządzająca sklepem siedziała na ławce koło sklepu, podeszło do niej jakichś dwóch nieznanych ludzi, i pokazując jej rewolwery, zażądało wydania pieniędzy, nakazu Gdy dostali odmowną odpowiedź, jeden z nich jąc, aby nie krzyczała, bo inaczej użyją broni. zrewidowawszy kieszenie kobiety, i znalazłszy klucze, zostawiając swego towarzysza na straży, sam poszedł do sklepu, i zabrał z szuflady przeszło 155 rb.

Podobnego napadu dokonano w Witoniach w Kaliskiem. Około g. 7 zrana, do sklepu monopolowego przyszło pięciu młodzieńców, przyzwoicie ubranych i pod groźbą rewolwerów zażądali wydania skarbowych pieniędzy. Kiedy

Z normandzkich wybrzeży.

Kto się nie boi dwóch rzeczy: dalekiej podróży i drożyzny, temu w lecie radzę przejechać się do Normandji. Ma się za to wyborne kąpiele morskie, chłód, o który rozbijają się wszelkie ataki upałów, wygodne życie, rozrywki, a nadewszystko — absolutną gwarancję, że się nie będzie na każdym kroku spotykać pewnego gatunku *„rodaków"*.

Kto miał już sposobność sparzyć się na tych znajomościach zawieranych u wód, ten potrafi ocenić doniosłość tej okoliczności.

Ale, powiadam, trzeba mieć nerwy zaprawione do podróży: nie mówiąc już o kilku godzinach drogi do Wiednia, z Wiednia wyjeżdża się o 10 rano, nazajutrz rano o tejże porze, po 24 godzinach jazdy kurjerem, jest się w Bazylei, a po jednogodzinnej przerwie pociąg rusza dalej, i o 6 wieczorem staje w Paryżu. Czy wiecie, szanowni czytelnicy, com zrobił, tak jednym haustem przebywszy 32 godzin w wagonie. Umywszy się na prędce — poszedłem na przedstawienie do Comedie Francaise. Tu mimochodem wtrącę, ad *usum* naszych dyrekcji teatrów, że dostałem bilet na miejsce siedzące na parterze, w 12 rzędzie, za 2 fr. 50 ct., czyli nieco więcej ponad 2 korony.

Z Paryża nad morze parę godzin. Wsiada się na dworcu *St. Lazare* do pociągu, który odchodzi o 9 i pół rano i jest się w Dieppe o 1-szej.

Dieppe — to mała mieścina (20 tysięcy mieszkańców), ważna raczej jako punkt handlowy, niż jako miejsce kąpielowe. Najkrótsza droga wodna z Paryża do Londynu prowadzi przez Dieppe. Stąd więc na każdym kroku spotyka się Anglików, którzy tu czują się zupełnie jak u siebie w domu, — w każdym sklepie wystawione karty „english spoken", — i w każdym hotelu podają beefsztyki na wpół surowe.

Natychmiast po obiedzie, przy którym zrobiłem po raz pierwszy w życiu znajomość z napojem powszechnie tu używanym zamiast wina i piwa — *„cidre"* (jest to lekkie wino z jabłek), wybrałem się nad morze. Parę kroków — i otóż mo rze. Hotele przeważnie zbudowane są frontem do morza, tak, że szum fal się słyszy, zasypiając.

Widziałem Śródziemne i kąpałem się w Adrjatyku nieraz, Atlantyku jednak nie widziałem. Różnica ogromna, bo tam niema przypływu i odpływu, który tu stanowi największą atrakcję. Właśnie trafił na odpływ. Na przestrzeni pół kilometra w głąb morze się cofnęło, pozostawiając po sobie mokre, piaszczyste ławice, dziwaczne skały i rafy podwodne, budowane przez mirjady ślimaków.

Wyszedłem na morze, aby tylko rzucić okiem na krajobraz, ale na widok tak interesujący zapuściłem się w głąb przestrzeni, odsłoniętej wskutek odpływu, tak jak byłem ubrany przy table d'hocie, tj. w długim czarnym surducie. Na każdym kroku interesujące rzeczy: tu dziwaczne przejrzyste twory morskie, jak kryształ przezroczyste i jak matematyczna figura regularnie zbu dowane, — tam gwiazdy morskie, świecące zdala swemi niezwykle bogatemi barwami; pełno dziwacznych porostów i chwastów wodnych, a za zbliżeniem się człowieka, z pod stóp niemal uciekają, przerażone, rozmaite twory. Wpatrzyć się w nie trzeba dobrze, aby je rozpoznać: to maleńkie krewetki, które z szybkością iskry uwijają się po kałużach wody, pozostałej wśród zagłębień — to znów kraby, których na wybrzeżach Normandji jest pełno. Wzięła mnie chętka, aby je łapać Idąc śladem jakiegoś Anglika zdjąłem buty, zakasałem spodnie i dalejże na polowanie. Tu najlepsze towarzystwo codziennie spotyka się nad morzem w kąpielowych kostjumach, więc takie błahostki uchodzą. Swoją drogą, zabawnie musiałem wyglądać, po kolana brnąć w wodzie w długim czarnym surducie. Wnosiłem to ze spojrzeń kilku amatorek polowania, które, zagiąwszy spódniczki powyżej kolan, pod opieką cioci czy mamy, siatkami łapały krewetki i wciąż się chichotały, spoglądając na mój długi surdut.

Około południa nazajutrz wybrzeże dziwny przedstawiało widok. Na całym obszarze, który przed kilkunastu godzinami był pod wodą, widzieć można było gromadki dzieci bawiące się w piasku; szeregi małych, przenośnych namiotów zapewniały cień setkom kuracjuszów, a z zakładu kąpielowego wychodziły coraz to nowe szeregi, mężczyzn, i kobiet, i dzieci podążające do kąpieli. Woda niezbyt ciepła: około 18 stopni, w każdym razie cieplejsza niż w Bałtyku, ale zimniejsza niż np. u wybrzeży południowej Francji, gdzie w lipcu temperatura dochodzi do 25 gr.

Szczęśliwy, kto znalazł swe kółko znajomych! W morzu, wśród kipiących bałwanów, kąpiel jest nietylko zdrowa i przyjemna, ale i zabawna, o ile się ją używa w otoczeniu znajomem: śmiech, wrzask, okrzyki przerażenia i zdumienia, szum bałwanów, monotonny śpiew norman dzkiego rybaka, który drzemiąc na swej łódce, dozoruje kąpiących się, aby być pomocnym w razie niebezpieczeństwa, — wszystko to łączy się w jedną całość przyjemną nawet dla patrzących z oddali. To też na wybrzeżu gromadzi się zawsze tłum ciekawych. Śmiechem wybuchają widzowie, gdy nagle, znienacka nadpływająca silna fala przewróci kogo z kąpiących się, jeszcze większy śmiech, gdy na przewróconego i le dwo dźwigającego się nadpłynie druga i tym razem już da mu się napić...

Całe wybrzeże normandzkie pokryte jest mniejszemi i większemi osadami, które w sezonie (sezon najlepszy od połowy lipca do końca sierpnia) roją się od gości. Z wyjątkiem Dieppe, pomniejsze miejsca kąpielowe służą wyłącznie dla użytku Francuzów. Bliskość Paryża (—5 godzin) sprawia, że ruch jest ogromny. Hotele drogie ale dobre. Chcąc żyć tanio, jest się nara żonym na przykre gastronomiczne doświadczenia. Jednak za 8 koron dziennie żyje się już bar dzo dobrze. Rozrywek nie brak. Wszędzie są klu by t. zw. kasyna, w których jest popołudniu koncert i gazety do dyspozycji, — wieczorem — o ile nie bal — to przedstawienie teatralne, a w antraktach — ruletka. Ale stawki niewysokie. Kursuje tylko srebro. N.

część pieniędzy wręczyła sprzedająca, napastnicy, przejrzawszy książki klasowe (!) oznajmili, że w kasie musi być znacznie więcej i grożąc wystrzałem z rewolweru ,żądali reszty pieniędzy; wtedy sprzedawczyni otworzyła stolik i komodę, gdzie pieniądze były schowane i resztę od dała. Ogółem zabrano 433 rb. 56 kop. i na taką sumę zostawiono pokwitowanie z pieczęcią Polskiej Partji Socjalistycznej.

W Warszawie napady na „monopole“ powtarzają się codziennie. We wtorek zrabowano tam 5 sklepów monopolowych — wszystkie w biały dzień.

Bandytyzm w Król. Pol.

Bandyci w Król. Pol., którzy grasują tam z zupełną bezkarnością, rozszerzają wciąż teren swej „działalności“. Po kantorach przedsiębiorstw handlowych w miastach i dworach obywatelskich przyszła teraz kolej na plebanje. W nocy na d. 21-szy bm. kilku ludzi, uzbrojonych w rewolwery, napadło na plebanję we wsi Mieronicach pod Jędrzejowem, zmusili księdza do wydania im wszystkich pieniędzy i kosztowności i, nakazując milczenie, odeszli.

Kiedy, wbrew temu nakazowi, gospodyni wybiegła przed dom z krzykiem, bandyci kilku wystrzałami położyli ją trupem na miejscu ,poczem jak zwykle, bezkarnie umknęli.

Samobójstwo śp. Józefata Nowińskiego.

W uzupełnieniu wiadomości z Warszawy o samobójstwie literata Józefata Nowińskiego, przytaczamy wyjątek z listu nieboszczyka do redakcji warszawskiego „Dzwonu Polskiego“, świadczący, iż zmarły targnął się na własne życie pod wpływem rozstroju, wywołanego politycznymi wypadkami w Król. Pol.

„...Ilekroć przez oczy lub przez wyobraźnię — pisze w tym liście śp. Nowiński — wpuściłem do duszy falę naszej powszechnej nędzy polskiej, miałem świadomość rozpaczną, żem widz potwornie bezradny czegoś, czego znieść mi nie wolno. Ale co czynić ma dziś polak-żołnierz, poczuwający się do odpowiedzialności...

„Mordować policjantów po ulicach? Dziedzicznie przepojone ideałem polskiego człowieczeństwa nerwy nie zniosą rzemiosła skrytobójczego...

„Mam w duszy całe piekło ziemi swojej... I błogosławię los, że nie stoi między mną a przeznaczeniem mojem: ani strach, ani obowiązki rodzinne, ani olśnienie szczęścia...

„Nie jest-że prawem mojem krzyknąć: „niech żyje Polska!“ i krwią to przypieczętować, wyrywając nietylko duszę hańbie, ale i ciało pohańbieniu? Czyż zbrodniczem jest moje upojenie myślą, że ta moja samoofiara jest też służbą idei...?“

Zabójstwa polityczne w Królestwie.

W Jędrzejowie zabito nauczyciela gimnazjum Witanowskiego, który wykładał przez bieżące wakacje język polski nauczycielom-Rosjanom w seminarjum jędrzejowskiem, aby umożliwić im nauczanie w szkołach ludowych Królestwa. Zabójstwa, jak donosi „Warsz. Dniew.“ dokonano w następujących okolicznościach:

Dwaj młodzi ludzie w wieku do 20 lat, wywołali Witanowskiego z lekcji, podali mu list, a gdy ten go zaczął czytać, dali do niego 3 strzały w skroń, ucho i serce, oraz czwarty w sufit na odchodnem. Witanowski padł trupem na miejscu, a sprawcy wybiegli do ogrodu. Jeden z nauczycieli chciał ich zatrzymać, ale strzelili do niego. Kilku innych nauczycieli, schwyciwszy dubeltówki, rzucili się w pogoń za zbiegami, którzy jednak zdążyli dojść do lasu i zniknęli w zaroślach.

List, który zabójcy wręczyli Witanowskiemu, brzmiał: „Wielmożny pan Witanowski! Tak społeczeństwo karze swoich prowokatorów!“

O zasztyletowaniu w Warszawie pomocnika naczelnika zarządu żandarmerji podpułkownika Sałamatowa, pisma warszawskie podają następujące szczegóły:

We środę, o g. 11 przed południem, na ul. Mokotowskiej, pomiędzy Koszykową a Chopina, do przechodzącego Sałamatowa, podeszło dwóch nieznanych ludzi, z których jeden pchnięciem sztyleta w bok powalił S. na bruk. Po dokonaniu tego obaj nieznajomi wsiedli do stojącej na rogu ul. Koszykowej dorożki, która powiozła ich w stronę ulicy Leopoldyny.

Sałamatowa wsadzono do dorożki i odwiezio no do szpitala Ujazdowskiego, gdzie niebawem zmarł, sztylet bowiem ugodził go w serce.

W kilkanaście minut po dokonaniu zamachu, na miejscu zjawiła się policja, żandarmerja i oddział ułanów ,który otoczyli kilka domów przy ulicy Mokotowskiej i dokonali rewizji piwnic, strychów i niektórych mieszkań. Nikogo jednak nie aresztowano i nic podejrzanego nie znaleziono.

W Częstochowie zabito wczoraj o g. 12 w poł. oficera dragonów Poźniaka, jadącego konno. Po żniak otrzymał siedm kul w bok i padł trupem na miejscu. Sprawcy zbiegli.

Nie wolno pisać o posłach do Dumy!

Jaką będzie obecnie, po rozwiązaniu Dumy, „wolność prasy“ w Rosji, daje pojęcie ostatni „ukaz cenzorski“ w Łodzi. Oto z rozporządzenia tymczasowego jenerał-gubernatora wojennego, oddzielny cenzor łódzki zwrócił się do wszystkich redaktorów pism z ostrzeżeniem, iż nie wolno nic pisać o pobycie i działalności b. członków Dumy. Jeśli którekolwiek pismo o tem napisze, to będzie zamknięte, a wszyscy (!) współpracownicy aresztowani (!).

Dawniej cenzorowie wykreślali tylko artykuły, obecnie, po zagwarantowaniu ukazem carskim „wolności druku“ — grożą zamykaniem pism i aresztowaniem wszystkich współpracowników!

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 26 lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** W piątek Pantaleona męczennika, Aurelii i Natalii panny; w sobotę Wiktora papieża męczennika, Inocente go papieża i Botwida męczennika; w niedzielę Kunegundy królowej panny, Marty panny, Feliksa, Olawa i Flory panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W piątek wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 29, długość dnia godzin 15 minut 24.

— **Stan wody na Wiśle** pod Krakowem wynosi obecnie 1,65 m. poniżej zera. Jestto różnica do 5 metrów dochodząca, od najwyższego stanu tegorocznego w miesiącu maju. Pod środkowemi filarami mostu podgórskiego wyłoniły się ławy piaskowe, które coraz wyżej sterczą z wody.

— **Sprawy miejskie.** Sekcja ekonomiczna Rady m. odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem R. m. Dr. Domańskiego w obecności prezydenta miasta.

Sekcja przyjęła do zatwierdzającej wiadomości dokonany wskutek polecenia Ministerstwa przez tutejszą ewidencję katastru podatku gruntowego w porozumieniu z Magistratem i Gminą Czarna wieś podział gminy kat. Kraków-Czarna wieś na 10 samoistnych gmin katastralnych.

Sekcja obradowała nad pismem Senatu akademickiego Uniw. Jag. o odstąpienie placu Arjańskiego na cele kliniki chorób nerwowych i umysłowych i uchwaliła odpowiedzieć Senatowi Akad., że Gmina nie jest w możności odstąpić placu tego ze względu na jego wartość i znaczenie dla rozwoju miasta i potrzeb ekonomicznych Gminy w przyszłości, atoli Gmina uznając doniosłość takiego zakładu, jak klinika psychiatryczna dla miasta i dla Uniwersytetu skłonną będzie poprzeć podjęte dla tego celu usiłowania i przyjść z pomocą przy zakupnie gruntu pod tę klinikę.

Wreszcie Sekcja zezwoliła na budowę części kanału o większym przekroju w ulicy Krowoderskiej za wałem.

— **Dyrekcja Szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem.** ogłasza, że wpisy do zakładu odbędą się dnia 29, 30 i 31 sierpnia br. Warunki przyjęcia: ukończony 13 rok życia. Ukończona szkoła ludowa. Własne utrzymanie. Przy wpisie należy przedłożyć metrykę i ostatnie świadectwo szkolne. Krajowcy uiszczają 2 k.; obcokrajowcy 200 k. rocznie w półrocznych ratach z góry.

— **Zaginął chłopiec,** Stanisław Kowalczyk l. 13 liczący, który był na praktyce u jakiegoś malarza żyda przy ul. Józefińskiej. Tego po jednorocznej praktyce wydalił żyd z jakiegoś powodu w ten sposób, że kazał mu iść precz, a nie uważał za stosowne uwiadomić o tem opiekę domową. Od niedzieli chłopiec nie powrócił do domu.

—o—

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W piątek po raz pierwszy Lysistrata, operetka w trzech aktach, Pawła Linckego.

W sobotę po raz drugi: *Aida*, opera w pięciu aktach Verdi'ego. W niedzielę po raz pierwszy: *Straszny dwór*, opera narodowa w czterech aktach. Stanisława Moniuszki.

W poniedziałek po raz drugi *Druciarz*, operetka w trzech aktach Fr. Lehara.

Początek przedstawień o godzinie pół do 8ej wieczorem.

—o—

Repertuar teatru ludowego.

Sobota dn. 28 bm. „Spisek koronacyjny“.

Niedziela dn. 29 bm. o godz. 3 popoł. „Kościuszko pod Racławicami“; wieczorem o 8-mej „Paweł i Gaweł“.

— **Kronika lwowska.** (Od nasz kor.) Jak przewidywałem, sprawa ogrodzenia pomnika Mickiewicza, nie dojdzie jeszcze rychło do końca. Stało się to jednakże nie z winy Rady miejskiej, której odnośnych projektów nie dano jeszcze do zatwierdzenia, ale z powodu nieporozumień w sekcji technicznej Rady. Magistrat proponował, aby ogrodzenie pomnika powierzyć p. Stróżakowi, którego oferta najtańsza miała jeszcze tę zaletę, że termin wykonania robót podawała najkrótszy 5 miesięczny. Zgodnie z propozycją Rady przemawiał w sekcji jej referent. Sekcja jednakże, po żywej dyskusji uchwaliła większością jednego głosu poruczyć tę pracę firmie kamieniarskiej Tyrowicza, popierając uchwałę tem, że firma ta wykonała już kilka robót dla miasta. Oferta tego przedsiębiorcy jest o 140 koron wyższą, a nadto termin wykonania jest dłuższy, bo oznaczony do 1 maja 1907.

Mniejszość założyła przeciw tej uchwale votum separatum, zgodne z uchwałą magistratu — i tak cała sprawa ta przejdzie do Rady, gdzie prawdopodobnie, jak zwykle w takich wypadkach, wywoła ożywioną dyskusję, a kolumna jak już 3 lata sterczy samotnie na pustym placu, tak sterczyć będzie dalej i być może, że nie rychło doczeka się ogrodzenia.

W dniach 21 i 22 bm. odbyło się tu doroczne zgromadzenie Towarzystwa gorzelniczego. W obradach brało udział dużo członków Towarzystwa i gości przybyłych z całego kraju. Zgromadzenie przyjęło cały szereg uchwał, reformujących Towarzystwo, a nadto zmianę statutu. Uchwalono również założenie przy szkole gorzelniczej w Dublanach biura informacyjnego w wyszukiwaniu posad.

Wreszcie przystąpiono do wyboru nowego wydziału na okres trzechletni. Wybrani zostali: pp. prezesem Tadeusz Chrząszcz, dyrektor kraj. szkoły gorzelniczej w Dublanach, zastępcą prezesa Bolesław Jaworski, kierownik gorzelni w Poturzycy, skarbnikiem Feliks Gierasiński, redaktor „Gorzelnika“ członkami zarządu Tow.: pp.: Nejtek Józef i Nussbaum Izydor, Stanczykiewicz Jan i Latawiec Franciszek, kierownicy gorzelń, sekretarzem Towarzystwa zamianowano p. Sokołowskiego Jana, asystenta kraj. szkoły gorzelniczej w Dublanach.

Nowy prezes Tow. oświadczył, że z początkiem następnego roku zamierza objąć redakcję „Gorzelnika“ zawodowego organu Tow. gorzelniczego.

— Onegdaj wieczorem odbyło się na placu jarmarku losowanie premji przeznaczonych dla włościcieli pięciokoronnych, stałych biletów wstępu. Losowanie trwało przeszło 3 godziny. Losów dopuszczonych do losowania było 2,400, a premii przeznaczonych dla właścicieli wygrywających losów 273. Wygrane składają się z przedmiotów, zakupionych na wystawie. Są między niemi jako główne premie: ornat wartości 1500 kor., kilim wartości 300 kor., kilim wartości 100 kor., lodownia pokojowa wartości 100 kor., ekran ręcznie malowany wartości 150 kor., kilim wart. 60 kor., kufer płócienny wart 48 kor., obraz ręcznie malowany wart. 150 kor., kilim wart. 60 kor.. torbą podróżna skórzana wart. 50 kor., garnitur salonowy, waga z ciężarami wart. 180 kor. poduszka haftowana wartości 60 kor. Bardzo piękne premie otrzymały również i inne wylosowane bilety. Członkowie komitetu nie brali udziału w losowaniu.

— **Z ruchu kąpielowego.** IV. lista gości przybyłych do zakładu kąpielowego „Rymanów - Zdrój“ w czasie do 23 lipca wykazuje 663 drużyn a 1799 osób.

— **Protegowanie żydów.** Z Oświęcimia komu nikują nam: Gmina Brzezinka ad Oświęcim wydała rozporządzenie, aby handlarzy żydów, nie płacących gminie podatku, natychmiast usunąć przez pełniącego służbę gminnego policjanta. Rozkaz ten został bezzwłocznie wykonanym. Synowie i córki Izraela, którym na tem dużo zależało, aby ich współwyznawcy nie zostali skrzywdzeni, udali się do komisarza, a ten na własną rękę pozwolił im dalej sprzedawać. Więc zachodzi teraz pytanie: kto ma słuszność: P. komisarz czy gmina Brzezinka? Z.

— **Zakopane.** Nie będę opisywał widoków, wycieczek, gór, powietrza i wogóle wszystkich

czarów przyrody, w jakie obfituje Zakopane. Chcę tylko zwrócić uwagę na to, że to, co natura tak wspaniale obdarzyła, psują miejscowi ludzie swojemi nadużyciami. Plagą Zakopanego są zwłaszcza górale, właściciele dorożek i furmanek, którzy zbyt często dają powód do skarg, swem grubijaństwem, zuchwalstwem i nadmiernemi wymaganiami. Miałem niedawno taką przykrą przygodę:

Najęliśmy z całem towarzystwem powóz parokonny Roja Sperkowskiego, dla wycieczki do Kościelisk. Powóz zatrzymał się koło restauracji a my poszliśmy do Pisanej, zaleciwszy wpierw woźnicy, aby, gdy deszcz zacznie padać, po nas przyjechał. Rzeczywiście, zaskoczyła nas ulewa, i przez półtorej godziny całe towarzystwo złożone głównie z pań i panienek, napróżno oczekiwało zbawiennego powozu.

Wróciwszy do restauracji przemoczeni do nitki, zastaliśmy tam Roja pijącego najspokojniej piwo, a na moją uwagę, że nie trzeba mieć serca, aby narażać młode i wątłe kobiety na deszcz i przeziębienie, odpowiedział mi, śmiejąc się: „taż i moje konie nieraz zmokły, — a żyją, — mogliście jeszcze z godzinę poczekać, to bym był przyjechał". — Na to odrzekłem: „Byłbym Wam osobno dobrze wynagrodził i uczęstował, ale za takie nieludzkie postępowanie, ani szklanki piwa wam nie zapłacę". Za to, podczas powrotu, narobił nam takich awantur i lżył nas w tak grubiański sposób, że panienki się popłakały i z powozu powyskakiwały; na moją wzmiankę, że wniosę zażalenie do komisarza, odezwał się w największym gniewie, przyskakując do gości: — Ja się nikogo nie boję, ani p. komisarza, bo ja taki sam, jak i on, — mnie niema nikt do rozkazu, mam powóz i konie i bądźcie szczęśliwi, jeżeli was nie wywrócę, i z całemi kośćmi do domu przywiozę. —Jak tak będziecie postępować, to tu nikt nie przyjedzie, powiedziałem. — My tu was nie prosimy, abyście przyjechali, bo my tacy panowie jak i wy, — wygadywał przez całą drogę...

Zaniosłem skargę do urzędu policyjnego, gdzie mi powiedziano, że to awanturnik, pijak, i już kilka razy miał z gośćmi awantury. Dziwna rzecz, że człowiek, który się dopuszcza takich nadużyć, ma koncesję na furmaństwo.

Fr. Zop.

Z Sanoka piszą nam: Praca rozpoczęta tutaj przez krakowski „Polski związek zawodowy katolickich robotników" przyniosła zorganizowanym robotnikom pierwsze zwycięstwo. Dyrekcja fabryki Sanockiej, wskutek interwencji zarządu grupy miejscowej wraz z delegatami wybranymi z łona robotników, przyznała robotnikom następujące ulgi: dzień pracy został skrócony z dziesięciu na 9 godzin, zapłatę za robotę podniesiono o 10 prc. zaś przy pracy na akord, — po ukończeniu starych akordów — ma być wynagrodzenie podwyższone o 25 prc.

W obradach nad żądaniami przedłożonymi dyrekcji, brał udział delegat z Krakowa wicepr. Związku p. Cudek. W sprawie tej odbyło się w sobotę 21 bm. poufne zebranie przy udziale przeszło 150 robotników, na którem pan Cudek przedstawił stan przemysłu krajowego, oraz wskazał na to, jak robotnicy do podniesienia go przyczynić się mają. W dyskusji zabierali głos prezes grupy p. Sęk i inni robotnicy. Na tem zebraniu ogłoszono już koncesje, jakie zarząd fabryki robotnikom przyznał.

Ma się rozumieć, że socjalistom tutejszym ogromnie nie w smak idzie to, że akcja katolicka tak w siłę rośnie. Zwołali więc na niedzielę 22 bm. zgromadzenie ludowe, na które przybył z Krakowa towarzysz Żuławski. Odbyło się ono o godzi nie 2-giej w ogrodzie u żyda za miastem. Katolicy robotnicy wzięli w niem udział, ciekawi, jak też „czerwoni" będą obradować. Najpierw więc bez wyboru niejaki Wiszkiewicz ogłosił się przewodniczącym. Następnie towarzysz Topirek mówił o „reformie wyborczej", a właściwie wymyślał na wszystko i wszystkich. Kat. robotnicy jednak cierpliwie słuchali, co to dalej będzie. W końcu zabrał głos towarzysz Żuławski i zaczął w bezczelny sposób napadać i szkalować katolickich robotników. Tego już robotnikom było za dużo. Nie dali mu więc dokończyć, a następnie olbrzymią gromadą pod wodzą pana Cudka opuścili zgromadzenie, na którem pozostało kilku pijanych „towarzyszy" i trochę „towarzyszek", które skwapliwie osłaniali tow. Żuławskiego przed tem, aby go kat. robotnicy nie „obili" jak utrzymywały.

Kiedy socjaliści zobaczyli, że prawie wszyscy opuszczają zebranie, nie dokończyli go, ale ruszyli również za naszymi robotnikami. Nasi zaś, śpiewając pieśni patrjotyczne udali się ponownie do swego lokalu, gdzie odbyło się drugie poufne zebranie przy udziale około 250 robotników. Zagaił p. Sęk, a następnie p. Cudek mówił o „organizacji robotniczej". Wyświetlił zarazem zebranym stanowisko socjalistów wobec robotników.

Przemówienie to przerywali słuchacze kilka razy hucznymi oklaskami. Następnie zabierali głos robotnicy Janko, Sęk i inni. Zebranie zakończono pieśniami partjotycznemi.

Nadmienić jeszcze muszę, że socjaliści tutejsi zaczynają bawić się w chuliganów. Z soboty na niedzielę w nocy napadli kilku na jednego z członków kat organizacji i pobili go ciężko. Napadnięty nazywa się Zambeli, zaś napastnikami są znani krzykacze socjalistyczni Bieniasz, Maślanik i Strzygowski. Zapewne pozazdrościli swemu przywódcy Komorowskiemu kozy i chcą mu skrócić samotność przez swoje towarzystwo.

Także prowadzący sklep „Kółka fabrycznego" za to, że jest przychylny organizacji katolickiej otrzymał od „towarzyszy" formalny wyrok śmierci.

W liście tym wyraźnie powiedziane, że socjaliści jemu i wszystkim popierającym organizację katolicką „kości połamią".

Tak to nasi *„czerwoni"* w bezsilnej wściekłości uciekają się do właściwej im broni — chuligańskich napadów.

Tymczasem już grupa katolicka liczy przeszło 200 członków i żadne chuligańskie napaści jej nie rozbiją.

— **Ze zdrojowisk.** Według nru 9 „Krynicy", z dnia 22 bm., bawiło po dzień 18 lipca w Krynicy 3560 osób na kuracji (2476 rodzin). Dodawszy do tego cyfrę „niekuracjuszów" w Krynicy bawiących, wyniesie ta lista 4547 osób. Listy gości innych większych zdrojowisk tak się przedstawiają: Abbazja 20.771; Bardyów 1346; Elster 6963; Franzensbad 6117; Iwonicz 2220; Karlsbad 37.343; Pystian 4025; Rabka 1353; Rymanów 1099; Schmeks 1767; Szczawnica 930; Truskawiec 1215; Zakopane 3938 osób.

Ułatwienia dla dziennikarzy

Nasze dziennikarstwo jest, w porównaniu z zachodem, bardzo upośledzone, na polu urządzeń telefonicznych i pocztowych. Ekspedycja dzienników musi się stosować do różnych uciążliwych, i nie zawsze trafnych zarządzeń władz pocztow., a komunikacje telefoniczne są kosztowne, i w dodatku zbyt często ulegają zepsuciu. Dziennikarze ciągle starają się o usunięcie tych niedogodności, jak dotychczas, z małym skutkiem. Dodać jeszcze trzeba, że bogata prasa wiedeńska znajduje się w daleko lepszem położeniu, niżeli polska, bo ma informacje tańsze i śpieszniejsze.

Obecnie chodzi przedewszystkiem o obniżenie opłat za rozmowy telefoniczne, przynajmniej w godzinach wieczornych i nocnych, tj. kiedy linja telefoniczna jest najmniej zajęta. Ministerstwo handlu już w zasadzie przystało na pewną obniżkę, ale sprawa ugrzęzła w ministerstwie skarbu, za poprzedniego gabinetu. Z tego powodu, podczas ostatniego posiedzenia parlamentu, udała się do ministra skarbu p. Korytowskiego deputacja, złożona z dr. Beaupre i p. Władysława Inlendera, aby przedstawić życzenia galicyjskich dziennikarzy. P. minister zapewnił, że z jego strony nie będzie żadnych trudności.

Następnie, interwenjował w tej samej sprawie w ministerstwie handlu poseł dr. Battaglia i otrzymał zapewnienie, że min. handlu odniesie się ponownie do min. skarbu.

Równocześnie min. handlu obiecał urządzić w jesieni ankietę w sprawie oddania całej manipulacji ekspedycyjnej dzienników poczcie (na wzór pruski).

Sprawa ta ma pierwszorzędną doniosłość dla dzienników. Jednakże mało jest nadziei, aby dała się przeprowadzić w całej objętości. Możliwe jest, że poczta obejmie ekspedycję dzienników tylko dla większych miast, gdyż podobno i w Prusach rząd chce ograniczyć to urządzenie wobec wielkich kosztów na personal itd.

Kronika artystyczno-literacka.

— *Z myśli społecznej* Nr. 1 „Główne zasady socjologji katolickiej" ks. Naudet; Nr. 2 „Uwagi o socjalizmie" Antoni Szech; Nr. 3 „Związki katolickie w Niemczech", Nr. 4 „Papieże i lud" Gabryel Ardant. — Warszawa.

Podobnie jak w Poznaniu rozpoczęto informować ogół o sprawach katolickich przez „Głosy na czasie" tak samo w Warszawie pojawiło się wydawnictwo pt. „Z myśli społecznej". Bardzo ciekawą jest zwłaszcza ostatnia broszura pt. Papieże i lud". Zajmuje się ona obszernie rozświetleniem kwestji agrarnej we Włoszech i w historycznym porządku podaje nam wiadomości o tem, jakie stanowisko wobec zagadnień agrarnych zajmowali Papieże; jest ona o tyle ważna, że kwestja agrarna we Włoszech była zawsze bardzo zawikłaną.

Książka ta stanowi zarazem odpowiedź na zarzut stawiany papiestwu wogóle, jakoby papieże tyranizowali swych poddanych. Wyjątkami z rozporządzeń i bul papieskich wykazuje autor, że istotnymi obrońcami ludu włoskiego byli właśnie Papieże i że niejednokrotnie z tego powodu stawali w ostrych zatargach z możnymi posiadaczami włoskimi.

Tłómaczenie bardzo poprawne, daje nam jeszcze jedną książkę, która się znaleść winna u każdego katolika, zajmującego się kwestją społeczną.

— **Religia i moralność.** (Nr. 1 „Głosów na czasie") nap. ks. Ignacy Adamski — Poznań.

Pod ogólnym nagłówkiem „Głosy na czasie" rozpoczęto w Poznaniu bardzo pożyteczne wydawnictwo broszur o treści aktualnej, omawiających bieżące kwestje w sposób przystępny dla najszerszego ogółu. Wydawcom chodzi o to, aby, jak w „odezwie" sami zaznaczają, „podać społeczeństwu katolickiemu krótko a przejrzyście materjały do szybkiej orjentacji niezbędne."

Cel wydawnictwa bardzo sympatyczny zasługuje na poparcie ogółu, zwłaszcza że i treść broszur wydawanych odpowiada zupełnie potrzebom chwili i wymogom stawianym przez czytelnika.

Pierwszą publikacją jest książeczka p. t. „Religia i moralność". W broszurze tej autor stara się rozebrać zasadnicze pojęcia etyczne moralności, sprawiedliwości itp. Czyni to w sposób jasny i bardzo przystępny. Dlatego też powyższa broszura powinna znaleść się w ręku każdego. Jest ona zarazem dobrą odpowiedzią na niejeden zarzut stawiany przez socjalistów.

Redakcję „Głosów" prowadzi ks. dr. Hozakowski.

DZIAŁ EKONOMICZNY

„Liga Pomocy Przemysłowej" we Lwowie W sprawie eksportu wyrobów galicyjskich do Księstwa Poznańskiego. „Liga Pomocy Przemysłowej" komunikuje nam:

Wiadomo, że ogół polski w księstwie poznańskim odpowiada na szykany pruskie bojkotem ekonomicznym wszystkiego co niemieckie.

Dzięki temu znajdują przemysłowcy czescy, francuscy i angielscy, coraz szersze rynki zbytu dla wyrobów swych w całem księstwie poznańskiem. Tymczasem okazało się, że nadzieje opanowania rynków zbytu dla niektórych wyrobów galicyjskich w Poznańskiem, mają znakomite widoki powodzenia. W sprawie tej odbyła się w pierwszych dniach lipca br. konferencja w biurze Ligi Pomocy Przemysłowej. Niestety w konferencji wzięła udział tylko szczupła ilość tutejszych przemysłowców.

W międzyczasie biuro Ligi Pomocy Przemysłowej otrzymało list od jednej z poważnych polskich ajencji handlowych p. H. Brzeskiego w Poznaniu, który pisze między innemi:

„Zaangażowaliśmy wszystkich pierwszorzędnych kupców w księstwie i mamy najlepsze widoki wyparcia wyrobów niemieckich z tutejszego rynku — o ile fabrykaty galicyjskie wytrzymają konkurencję. — Wobec dążeń tutejszych zaprowadzenia jak najwięcej wyrobów galicyjskich w księstwie, należałoby spowodować fabryki polskie, aby bądź to wysyłały swych reprezentantów ze wzorami do księstwa, lub też postarały się o agentów u nas. Wyroby tkackie, galanteryne ze skóry lub płócien, wyroby snycerskie z drzewa, zabawki, fabrykaty o charakte-

rystycznej odrębności galicyjskiej, mogą liczyć na większy zbyt w księstwie zależnie od ich jakości."

Bliższych informacji w tej sprawie udziela „Biuro Ligi Pomocy Przemysłowej", Lwów, ulica Słowackiego l. 18.

Ze świata.

* *Defraudant pod opieką greckiej policji.* Żył sobie w Paryżu skromny buchalter, którego dochody były małe, a potrzeby duże. Chciał żyć i bawić się — a pieniędzy na to nie miał. Podszedł więc drogą dość częstą w takich razach, pofałszował pozycje w księgach fabryki, w której był zajęty — i zarobiwszy w ten sposób około 150.000 franków, uciekł za granicę. Żeby się jednak nie nudzić, zabrał z sobą damę z półświatka „ukochaną" swoją, Antoninę Bigouville i oboje uciekli na Korfu. Tam czuli się bezpieczni przed pościgiem, gdyż między rządami greckim a francuskim nie ma układu o wydawanie przestępców. Stało się jednak inaczej. Na żądanie rządu francuskiego, wydalono zakochaną parę z Korfu — a w Brindizi zajęli się nią detektywi francuscy, którzy zaaresztowawszy oboje kochanków, odwieźli ich do Paryża.

Wszystko to jest zupełnie naturalne, nienaturalnie natomiast i operetkowo przedstawia się pobyt aresztowanych na Korfu.

Zaledwie przybyliśmy na Korf, zeznaje przed sędzią śledczym, p. Bolle — zgłosiło się do nas dwóch wyższych urzędników miejscowej policji, którzy nam powiedzieli: „My wiemy z rozesłanych za wami listów gończych, że wy jesteście złodzieje. Nas to jednakże nie będzie nic obchodzić, jeżeli wy z swojej strony potraficie uznać naszą gościnność".Zrozumiałem.Zapłaciłem,i musiałem płacić za każdym razem. gdy mi groziło wydalenie. Ale skoro obaj ajenci paryskiej policji, którzy nas na Korfu odkryli, spostrzegli się, że nas miejscowa policja proteguje, donieśli o tem francuskiemu konsulowi, a ten zatelegrafował do greckiego ministra spraw wewnętrznych. Minister dymisjonował telefonicznie dyrektora policji, a następcy jego dał rozkaz wydalenia nas z Korfu. Ale żandarmi spóźnili się jak zwykle, bo dymisjonowany dyrektor, ukrył nas tymczasem w górach u naczelnika bandy brygantów. Tam żyliśmy przez 6 miesięcy, opłacając się sowicie brygantom, a gdy nam wreszcie zabrakło pieniędzy, które od nas policja z pomocą bandytów wyłudziła, wyrzucili nas, czyli raczej wydali żandarmom, którzy odstawili nas do Brindisi, gdzie zajęła się nami policja francuska."

* * *

Aresztowanie wnuka Krügera. Dzienniki angielskie donoszą z Kapsztadu, że w okręgu Rustenburg w Transvaalu aresztowano Stefana Krügera-Smitta, jedynego wnuka b. prezydenta Transvaalu, jako domniemanego mordercę. Aresztowany od dłuższego czasu prowadził rokowania z niejakim Davisem w sprawię poszukiwania skarbów, ukrytych w ziemi przez Pawła Krügera; skarb ten ma posiadać wartość 60.000 funtów szterl. Dnia 21 czerwca pojechał Krüger Smitt z Davisem do Daspoort, szukać skarbu. Po kilkunastu dniach żona Davisa zaniepokojona długą jego nieobecnością, zwróciła się do policji, ta rozpoczęła śledztwo i przekonała się, że odnaleziony w pobliżu Daspoort wózek Davisa obryzgany był krwią i ma dziurę od kuli. Po dalszych poszukiwaniach odkryto zwłoki Davisa, przestrzelone paru kulami, w ukryciu odległem o 9 kilometrów od Pretorji. Wnuk Krügera, którego aresztowano w łóżku, twierdzi, że nic nie wiedział o śmierci wspólnika.

Z Rosji.

Po rozwiązaniu Dumy.

Petersburg. Jak się zdaje, rząd zaniechał za miaru ścigania wracających z Wyborga b. posłów Dumy. Władze wojskowe zostały zawiadomione, że nie są pożądane represalia. Natomiast należy nie dopuszczać, by b. posłowie na zgromadzeniach wyborców mówili o swej działalności w Dumie, choć prawdopodobnem jest, że posłowie mimo to będą przemawiać. Wczoraj około 100 posłów z partji kadetów odbyło naradę we finlandzkiej miejscowości kąpielowej Terioki. Postanowiono tam zwoływać zgromadzenia wyborcze i składać sprawozdania zgodnie jednak **oświadczono się przeciw ruchowi rewolucyjnemu,** ale za przeprowadzeniem powzięcia tych w Wyborgu uchwał (!) przyczem podniesiono konieczność natychmiastowych zarządzeń, aby partja w nowej Dumie uzyskała możliwie wielką ilość głosów.

Przed burzą.

Petersburg 26 lipca. Według „Nowoje Wremia", w Moskwie w zarządach kolejowych i wśród służby kolejowej panuje pozorny spokój, lecz krążą **złowieszcze pogłoski o przygotowującym się strejku.** Kierownicy związków zaskoczeni przez wypadki, nie zdążyli się zorjentować na razie; **możliwy atoli jest strejk kolei, wodociągów, oświetlenia, oraz pracowników drukarskich.** Mówią, że początek strejku przypadnie w nadchodzącą sobotę lub niedzielę.

Spokój!

Petersburg. Z powodu trwałego spokoju i porządku odwołano straż wojskową ustawioną przed zagranicznemi poselstwami.

Aresztowania.

Moskwa. Aresztowania przedsięwzięte tutaj, stały się następstwem zabranych dokumentów przy zamknięciu redakcji socjalistycznego pisma w Petersburgu „Myśl" i rewizji u kilku redaktorów tego pisma, a szczególnie u b. posła Sołomki. Władze są zdania, że wybuch rewolucji teraz na długi czas został uniemożliwiony.

Umiarkowani.

Petersburg 26 lipca. W klubie działaczy społecznych odbyła się narada członków centrum rady państwa. Debatowano nad kwestją konieczności zachowania na czas wakacji centrum zjednoczonego. Wypowiedziano myśl, ażeby również na czas wakacji w klubie czynne było na użytek członków biuro informacyjne. Jesienią mogłyby się zacząć posiedzenia partyjne celem przygotowania następnej sesji. Około 30 członków Dumy państwowej z prawicy z hr. Heydenem na czele i Stachowiczem, zebrało się dziś w tymże klubie celem opracowania odezwy do narodu. W odezwie tej zalecany będzie spokój i cierpliwość w oczekiwaniu następnej Dumy. Grupa centrum rady państwa, z Szipowem i ks. Trubeckim na czele, postanowiła zorganizować do czasu zwołania Dumy stały komitet, któryby zwoływałby zjazdy powszechne celem omawiania spraw, które może nastręczyć życie polityczne w Rosji.

Kłamstwa petersburskiej ajencji.

Petersburg. (Tel. ag. pet.) Na giełdach w Petersburgu i w Moskwie panował wczoraj żywy ruch (!) Kurs wszystkich papierów rosyjskich poszedł w górę (!!) Popyt był większy, niż podaż. Świat finansowy jest przekonany, że zwyżka (?) ta potrwa nadal. Państwową rentę rosyjską notowano po zamknięciu giełdy o 1 prc. wyżej (?).

TELEGRAMY.

(Z dnia 26 lipca).

Żydowskie dzieci we Lwowie.

Lwów. Wczoraj dwiema partyami przybyły do Lwowa żydowskie sieroty z Białegostoku i innych miejscowości rosyjskich. Na dworcu zgromadziło się wielu żydów. Dziatwę rozmieszczono na noclegi w szkole im. Kohna. We Lwowie zostaną dzieci rozdzielone i wysłane na wszystkie strony świata do bezdzietnych żydów, którzy przyrzekli dzieci adoptować.

Dreyfus obity.

Paryż. Dzienniki zapisują pogłoskę o zajściu w kasynie wojskowem przy sposobności bankietu, danego na cześć nowo mianowanych kawalerów legii honorowej, między nimi Dreyfusa. Pewien major artylerji miał obrazić a nawet pobić Dreyfusa. Major skazany został za to na ścisły areszt.

——o——

Wiedeń. Przybył tu namiestnik hr. Andrzej Potocki.

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków dnia 26 lipca 1906 r.

	Płacą w koronach		żądają w koronach	
Ruble papierowe	248	—	250	—
Marki niemieckie	117	20	117	50
Franki papierowe	95	40	95	80
20-to frankówki w złocie	19	08	19	16
4% Listy zast. prem. Banku hip.	98	25	99	—
4½% Listy zast. Banku hip.	100	—	101	—
5% Listy zast. Banku hip.	111	—	112	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	101	25	102	25
4% Listy zast. Banku kraj.	98	75	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	99	—	—	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	99	—	—	—
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	98	50	99	50
4% Galicyjskie obligacye prop.	99	—	100	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	—	99	—
4% Pożyczka m. Lwowa	96	90	97	90
4½% Pożyczka m. Lwowa	99	60	—	—
5% Obligacye kom. Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	101	—	102	—
4½% Obligacye kolejowe	98	30	99	30
Losy miasta Krakowa	88	—	92	—
Akcye Banku kred. we Lwowie	—	—	—	—
Akcye Banku hipotecz. „	575	—	580	—
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jansy	580	—	583	—
4,2% wspóln. renta papierowa	99	40	99	80
4,2% wspóln. renta srebrna	99	30	99	70
4% renta koron. austryacka	99	50	100	—
4% renta koron. węgierska	95	—	95	50
4% renta austr. w złocie	117	50	118	—
4% renta węgierska w złocie	113	—	113	50

KURSA.

Wiedeń 26 lipca.

	k.	h.		k.	h.
Akc. austr. Zakł. kred.	667		Akcye tureckie tyt.	402	50
			Gal. akc. Tow. kop.	526	
Węgr. Zakł. kr.	806	50	Oblig. węg. indem.	94	85
Anglobanku	308		Renta majowa	99	60
Unionbanku	549		Austr. renta kor.	99	60
Länderbanku	430	50	Węg. „ „	95	80
Bankvereinu	547	75	56l. Listy t. kr. ziem	98	85
Bodenkredithip.	1034		4 prc. „ Banku h.	98	50
Gal. Banku hipot.	576		4½% „ „ „	100	85
Kolei państw.	670		5% „ „ „	111	60
„ południ.	1?6	50	4% „ „ kraj.	99	
„ Elbethal	448	50	4½% „ „ „	101	85
„ Północnej	5475		5% „ „ „		
„ Czerniow.	580		4% Gal. Obl. prop.	99	50
Alpiny	573	25	4% Gal.poż. k.z1893	98	95
Rima Muranyi	568	50	4% Poż. m. Lwowa	97	40
Prask. Tow. żelaz.	2725		Losy tureckie	163	
Fabryki broni.	578		Marki	117	40
Tureckie tytoniow.	402	50	Ruble	249	50
Gal. karp. Tow. naf.	543		Rosyjskie pap.	79	50

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupre. — W d karni „Głosu Narodu" w Krako pod zarządem St. Tomaszewski